Cena 10 hal.

Nr. 193. Kraków, Wtorek 18 Sierpnia 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za dwurazowe odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. — za jednorazowe 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

GŁOS NARODU

WYDANIE POŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. Telefon admin. i drukarni Nr 2344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" ul. św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp. przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukas, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel, w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie de Raczkowski.

Nestor monarchów a nowa era.

Dziś osiemdziesiąta czwarta rocznica urodzin cesarza Franciszka Józefa I. Sędziwego monarchę, najusilniejszego protektora pokoju, zastaje ona w walce z kilkoma państwami. Postać monarchy, którego cała Europa uważała słusznie za najpewniejszego rękojemcę pokoju, staje dzisiaj na tle wojny europejskiej. Do licznych momentów tragicznych w życiu Najdostojniejszego Władcy przybywa tragizm nowy, a jeszcze większy, bo tragizm dziejowy. Nie było państwa usposobionego bardziej pokojowo, jak Austro-Węgry, a wśród całej ludności Austro-Węgier nie było nikogo bardziej przeciwnego wojnie, jak ten państwa swego Pierwszy Obywatel. A jednak nie uchronił go los od tej konieczności, żeby on właśnie musiał pierwszy wypowiedzieć wojnę — Serbii — która stała się grudą śniegu, wytwarzającą lawinę.

Obowiązek monarszy i odpowiedzialność za losy ludów Austryi, zmusiły Monarchę do kroku, na który zdecydował się po kilkoletnich doświadczeniach i nadaremnych próbach utrzymania pokoju, bo już wyczerpał wszystkie środki i nie mógł postąpić inaczej. I monarchowie **muszą** nieraz zrobić coś, czego nie chcą; im bardziej zaś ktoś jest obowiązkowy, im bardziej umie być odpowiedzialnym przed Historyą, tem bardziej bywa na ten przymus narażonym. Jest w tem pewien rys wielkości, rys bohaterstwa, ale jest zarazem głęboki rys tragiczny.

Wojna europejska zastaje nas w poważnem skupieniu, lecz bez trwogi. Wiemy doskonale, jakie nas czekają ciężkie przejścia, straty i utrapienia, a jednak idziemy na tę wojnę nietylko chętnie w powinnych szeregach, lecz nadto dostarczamy ochotników, których zastępy obecnie rosnąć będą jeszcze bardziej. Świeci nam bowiem gwiazda nadziei...

Osoba sędziwego Monarchy pozostaje w bezpośrednim związku z otuchą, która nas wiedzie na plac boju. Wzywa pod sztandary ten władca, który powiedział do nas: „My się rozumiemy". Rozumiemy też doskonale i dzisiaj motywy wypowiedzenia wojny i jej potrzebę i swoje wobec niej obowiązki; rozumiemy dlaczego i w jakim celu wojuje Austrya i akceptujemy to nietylko jako poddani austryaccy, lecz zarazem jako Polacy. Ani też na chwilę nie wątpimy, że nawzajem jesteśmy rozumieni i że w razie możliwej konstelacyi politycznej nasze nieprzedawnione prawa narodowe uznane zostaną ze strony Austryi nietylko na terenie dzisiejszych granic Galicyi. Niesiemy sztandar Polski, ażeby w osiemdziesiątą czwartą rocznicę urodzin Nestora Monarchów rozszerzyć panowanie Jego Domu, bo łączy nas wspólny interes na wspólnej oparty idei dziejowej.

Czyż może Polak złożyć Nestorowi Monarchów większe wiązanie w dzień Jego urodzin, w dzień poświęcony objawom wiernopoddańczych uczuć, jak oświadczając, że widzi w nim i uznaje dziedzica i spadkobiercę idei Jagiellońskiej? My w imię tej idei „rozumiemy się".

Jeżeli idea Jagiellońska miała w sobie moc ekspanzyi politycznej, opierało się to na wolnej woli ludów, a nie na sile fizycznej. Były w historyi czasy, że idee wytwarzały siłę, a siła służyła idei. Potem nastały wieki całe wyklęcia idei z polityki, aż doszło do promulgowania światu „siły przed prawem". Nigdy Dom Habsburski nie brał udziału w tej licytacyi obniżania poziomu dziejowego...

Dzisiaj Nestor Monarchów wśród tragiki Swego życia pocieszać się może myślą, że wśród wszystkich dynastyj europejskich Jego Dom na pierszem stoi miejscu, gdy chodzi o cześć publiczną, o uznanie idei monarchicznej ze strony ogółu ludności i gdy ideowi przodownicy społeczeństw myślą o nowej erze Europy. A w rzeczach wielkich prekursorami rzeczywistości bywali zawsze „marzyciele".

Wojna powszechna nie może się toczyć li tylko dla nieznacznych zmian granic państwowych! Skoro wszystkie narody Europy biorą w niej udział z całą świadomością i z całą determinacyą, robią to z przeświadczeniem, że wojna ta stała się już smutną koniecznością i lepiej niech już raz odbędzie się! Rezultat jej winien usunąć wiele, bardzo wiele, jaknajwięcej z przyczyn wojen na przyszłość, ażeby zmniejszyć do minimum prawdopodobieństwo wojny następnej. Nie może zaś być w Europie trwałego pokoju, dopóki nie jest załatwiona sprawiedliwie kwestya polska, dopóki nie staniemy się na nowo samodzielnym organizmem politycznym na mapie Europy.

Wskrzeszenie Polski, to zadośćuczynienie stronie idealnej Historyi, to nawrót do pewnych haseł przeszłości, haseł wzmożonych całą techniką nowoczesnego życia społecznego i politycznego. Wraz z nową Polską poczęłaby się tworzyć nowa Europa. Nastałby nowy okres w rozwoju cywilizacyi europejskiej i rzecz prosta, że zmieniłyby się do gruntu konjunktury polityczne.

Czem bardziej wygrałaby sprawa polska, tembardziej podniósłby się blask Domu Habsburskiego. Tembardziej niosłaby go fala dziejów pod polskim znakiem na naczelne stanowisko w nowym okresie dziejowym. Idea równości narodów, idea rozszerzania granic państwowych przez dobrowolne łączenie się narodów, jakież może mieć granice w nowoczesnej Europie?! Spragnionym sprawiedliwości i pokoju (lecz nie tego zbrojnego pokoju, pod jakim jęczeliśmy tak długo, ale pokoju opartego na braku powodów do wojny wewnątrz Europy, pokoju będącego skutkiem **zadowolenia narodów**) — potrzebną jest dłoń, któraby sztandar ten powszechno-europejski umiała dzierżyć odpowiednio wysoko i z odpowiednią siłą. Przez pośrednictwo sprawy polskiej droga bliska do tej koncepcyi politycznej, a w takim razie sprawdzić się może stara o Austryi przypowieść: A. E. I. O. U. — Austriae est imperare orbi universo.

Oto polskie życzenia, złożone u stóp Tronu: niechaj ta wojna stanie się w wynikach swych nie niszczycielską, lecz twórczą, twórczynią nowej Polski, a przez to, nowego w Europie porządku, nowej ery we współżyciu narodów europejskich i niechaj dokona się ta nowa era pod egidą powołanej do tego najbardziej dynastyi Habsburgów. Nestor Monarchów na swe sędziwe lata niechaj się stanie tym, który nie kończy, co stare, lecz zaczyna nowe! Promień gwiazdy nadziei, która nam świeci, niechaj się stanie dyademem dyademów na Jego głowie, niechaj się zamieni w koronę ponad korony...

Naczelny Komitet Narodowy.

Naczelny Komitet Narodowy rozpoczął natychmiast swoje czynności. Przez cały dzień wczorajszy odbywały się posiedzenia poszczególnych departamentów, wieczorem zaś od godz. 10 do 1 w nocy posiedzenie całej sekcyi zachodniej przy udziale prezesa pełnego Komitetu, Dra Juliusza Leo. O uchwałach i akcyi sekcyi zachodniej, podawać będzie wiadomości „Dziennik obwieszczeń N. K. N.", którego pierwszy numer wyjdzie prawdopodobnie już jutro.

Szczegółowe instrukcye dla organizacyi i komitetów na prowincyi zostały już, lub będą dzisiaj uchwalone i rozesłane.

Dary przyjmuje, jak już pisaliśmy, miejska Kasa (gmach Magistratu, ul. Poselska l. 10, I p.). Składać je można w gotówce, czekach, przekazach, papierach wartościowych, książeczkach kas oszczędności, kwitach za wybrane wojskowe rekwizycye i t. p.

W dalszym ciągu złożył na ręce Komitetu prezes Józef Męciński kwotę 500 koron.

Posiedzenie pełnej sekcyi zachodniej odbywa się codziennie o godz. 9 wieczór.

Kuryer polityczny.

Bułgarya nie przepuści Rosyan.

Ze Sofii dochodzą nas wiadomości, że rząd rosyjski próbował wymusić na rządzie bułgarskim zgodę na to, żeby Rosya mogła wyprawić do Serbii wojsko posiłkowe przez morze Czarne i terytoryum bułgarskie, lecz, że rząd bułgarski odmówił temu żądaniu. Premier Radosławow oświadczył, że Bułgarya jest zdecydowana bronić swej neutralności, lecz ze względu na położenie międzynarodowe musi ogłosić w całym kraju stan oblężenia i przeprowadzić częściową mobilizacyę.

Jak wiadomo posłowi bułgarskiemu w Bukareszcie, Radewowi udało się doprowadzić do skutku ugodę z Rumunią; to też Rumunia odwołała już wojsko swe z Dobrudży.

Sytuacya w Rosyi.

Korespondent „Koelnische Zeitung", który powrócił szczęśliwie z Petersburga, opisuje w swym dzienniku, że już na kilka tygodni przed wojną właścianie północnej Rosyi zmuszeni byli sprzedać bydło i konie z powodu niedostatku paszy. Władze petersburskie wyraziły również jeszcze przed wojną obawę, że w stolicy kraju zabraknie na zimę środków żywności. To też minister rolnictwa Kriwoszin sprzeciwiał się do ostatniej chwili prowadzeniu wojny, a zwolenników wojny nazywał lekkomyślnymi hazardzistami. Na decydującej radzie ministeryalnej dnia 26 lipca, która oświadczyła się za wojną, przepowiadał Kriwoszin, że wojna wyniszczy Rosyę do gruntu.

Generał rosyjski nad Serbią.

Generał serbski Radosław Putnik pokrzepił się o tyle na zdrowiu, że mógł z Turm-Severina puścić się w dalszą podróż do Niszu, gdzie był przyjęty na dłuższej audyencyi przez Następcę tronu Aleksandra. Putnik oświadczył, że z powodu swej choroby nie może żadną mia-

rą przyjąć głównego dowództwa nad armią serbską. Skutkiem tego rozdzielono kompetencyę głównodowodzącego pomiędzy innych generałów. Wiadomość ta brzmiała dziwnie, boć cóż za wojna bez jednego najwyższego wodza? Obecnie atoli tłumaczy się cała sprawa. Oto ponad „Najwyższymi“ generałami serbskimi będzie nominalnie główno-dowodzącym królewicz Aleksander, faktycznie zaś jakiś generał rosyjski. Operacye wojenne wymierzone przeciw Bośni będzie prowadził były minister wojny Stefanowicz.

Pisma budzyńskie miały telegram z Niszu tej treści, że Rosya sama domagała się, żeby główne dowództwo armii serbskiej powierzone było pewnemu generałowi russkiej armii i że ambasador rosyjski Ks. Trubeckoj był w tej sprawie u Paszicia. Ten miał oświadczyć, że „Serbia jaknajchętniej da wyraz swemu zobowiązaniu względem Rosyi, i przyjmuje do wiadomości z jak najgorętszymi dzięki, że głównego dowództwa wojsk serbskich podejmie się rosyjski generał“.

Sytuacya w Serbii.

Jeżeli wierzyć wiadomościom, dochodzącym ze Sofii, położenie Serbii jest rozpaczliwe, wykluczające niemal wszelką nadzieję. Brak amunicyi i broni, były one wprawdzie na czas zamówione we fabrykach francuskich i hiszpańskich, ale przecięta nagle na wszystkie strony komunikacya nie pozwala dowieźć ich na miejsce przeznaczenia. Żniwa średnie, plony jeszcze nie zwiezione do stodół, a handel zniszczony. Wzdłuż Dunaju, Sawy i Driny, wojska austro-węgierskie zamknęły szczelnie granicę. Ani z Grecyi nie można niczego przywieźć, gdyż most pod Djevdjeli wysadzono w powietrze. Od zachodu cała linia graniczna zagrożona przez hufce zbrojne albańskie. Jedynie otwarta granica — to do Bułgaryi. Ale z Bułgaryi żadnej pociechy i żadnej pomocy, a natomiast do Kuli i innych pogranicznych miejscowości bułgarskich uciekają setkami całymi serbscy dezerterowie, w kompletnym rynsztunku i opowiadają jaka w armii serbskiej zapanowała depresya, a częściowo nawet rozgoryczenie i zarodki buntu, bo głód na karku, a głód złym doradcą. Były też już pogłoski o buntach w armii wardarskiej, tj. południowej.

Garibaldi a Serbia.

Z Rzymu donoszą, co następuje: Na początku wojny austryacko-serbskiej zapragnęli niektórzy młodzieńcy włoscy utworzyć legion posiłkowy dla Serbii. Urządzenie i skompletowanie legionu szło jednak dosyć opornie. Koniec końców z początkiem sierpnia wypłynęło około dwóch tuzinów młodzieży z Brindizii do Solunia, skąd mieli być dostawieni na granicę serbską. Do kogóż miano się zwrócić o zareklamowanie wyprawy i przyjęcie jej pod swój protektorat, a o ile możności pod faktyczne przywództwo, jak nie do Ricciottiego Garibaldiego? Ale czerwony generał drugiego pokolenia dał petentom odpowiedź listowną, pisząc, że w porozumieniu z reprezentantem w Serbii i w Rzymie postanowiono wstrzymać wyprawę włoskiej młodzieży ochotniczej do Serbii. Oficyalnie powiedziano, że Serbia nie potrzebuje tego legionu, gdyż punkt ciężkości wojny przesunął się w strony trudno dostępne od Adryatyku... Prawdziwą przyczyną jest oczywiście co innego, a mianowicie stanowisko polityczne Włoch, chociażby tylko ich „neutralność“.

Niekażda kulka trafia!

W nowożytnej wojnie do wyjątków należy walka piersią o pierś; walczy się niemal wyłącznie z daleka i to coraz z dalszej odległości. Nowoczesna broń od zwykłego karabinu aż do skomplikowanego najbardziej działa doskonali się wciąż w tym kierunku, żeby nieść kule na jaknajwiększą odległość. Nic nie jest bez „ale“ i udoskonalenia te wojenne mają tę odwrotną stronę, że coraz trudniej jest celować. Fachowcy utrzymują, że coraz większy procent kul idzie na marne. Podczas wojny japońsko-rosyjskiej górującej co do okrutnego rozlewu krwi nad wszystkimi innymi, obliczono, że tylko 1/150 strzałów armatnich szerzyła śmierć, z karabinowych zaś strzałów zaledwie 1/3300. Tak mianowicie obliczył włoski fachowiec wojskowy Giorgio Molli. W krwawej bitwie pod Kinczu zajmowali Rosyanie wyborne stanowisko, z którego wyrugowali ich Japończycy dopiero po najzuchwalszych i najkrwawszych atakach. Pozyeya Rosyan była wprawdzie nadzwyczaj obronną, lecz przestrzeń, na której mogli rozwinąć linię bojową tak nieznaczna, że właściwie mogło brać udział w boju zaledwie 4.415 Rosyan. Japończycy napadli na nich z niesłychaną przewagą, bo aż w 35.000 żołnierza, tak, że część tylko Japończyków strzelała. Po stronie rosyjskiej znajdowało się 54 armat polnych, 77 oblężniczych, 10 mitralijezów i 5 karabinów maszynowych; Japończycy zaś przywiedli z sobą 198 dział polnych, 48 mitraliez i 17 dział okrętowych. Cóż więc za szalony był tam ogień z działobitni! A jednak liczby poległych były stosunkowo nieznaczne, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że szczupłość terenu pomagała i celności strzałów i zwiększała prawdopodobieństwo skuteczności każdego strzału wogóle. Poległo tam po stronie rosyjskiej 100 oficerów i 1.375 żołnierzy, po stronie zaś japońskiej 133 oficerów i 4.071 żołnierzy.

Od wydawnictwa. Od jakiegoś czasu dochodzą nas ze strony Prenumeratorów prowincyonalnych skargi na nieregularne doręczanie „Głosu Narodu“. Zwróciliśmy się z zażaleniem do c. k. Głównego Urzędu Pocztowego, gdzie nas objaśniono, że w obecnych warunkach znacznego ograniczenia ruchu kolejowego i zmniejszenia personalu pocztowego, ruch pocztowy nie może odbywać się normalnie. Szan. Prenumeratorzy zechcą zatem uwzględnić te niedokładności, tembardziej, że w najbliższych dniach, jak nas zapewniono, należy oczekiwać zwiększenia ilości pociągów pocztowych, przez co także doręczanie „Głosu Narodu“ odbywać się będzie regularnie.

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 36; zachód przypada o godz. 6 min. 50; długość dnia godzin 14 minut 14.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we środę Juliusza m. i Maryana w. pojutrze we czwartek Bernarda wdk. i Samuela pr.

Kraków dnia 18 sierpnia.

C. k. Ministerstwo wojny postanowiło wydawać listę zabitych oraz wiadomość o rannych i chorych. Prenumeratorzy nasi mogą abonować za naszem pośrednictwem listę za opłatą po 2 hal. za arkusz (8 stron) i zwrot kosztów przesyłki.

Kto z Szan. Prenumeratorów życzy sobie otrzymywać listę, zechce zgłosić się do Administracyi „Głosu Narodu“ pisemnie lub ustnie w jaknajkrótszym czasie, musimy bowiem z góry wiedzieć ilość egzemplarzy, jaką mamy zamówić.

Z krakowskich teatrów. Impreza artystów teatru miejskiego, którą kierują pp. Mielewski, Stanisławski i Noskowski rozpocznie się w czwartek 20 bm. przedstawieniem poematu dramatycznego A. Mickiewicza „Konfederaci Barscy“ i fragmentu z „Nocy listopadowej“ St. Wyspiańskiego. Pierwszą premierą w nowym „wojennym“ sezonie będzie „Syn szatana“, pięcioaktowy dramat Shawa. W imprezie artystów bierze udział cały personal teatru miejskiego, kierownictwo artystyczne objął z grzeczności dyrektor Tadeusz Pawlikowski.

Ceny miejsc na pierwsze przedstawienia artystów sceny miejskiej są ogromnie niskie, aby odwiedzanie teatru uprzystępnić jak najszerszej publiczności.

Teatr ludowy, kierowany przez komitet artystów tej sceny, wypełnia się codzień po brzegi na przedstawieniach sztuk z repertuaru narodowego. Wielkim sukcesem kasowym cieszy się wznowienie „Gwiazdy Syberyi“. Artyści grają poprawnie.

Aprowizacya miasta. Magistrat otrzymał już ryż i krupy jęczmienne (perłówka) zakupione w większej ilości — zechcą przeto pp. kupcy, którym brak tych towarów, zgłosić się do Magistratu, Wydział aprowizacyjny, gdzie nadal także i mąka się

LUDWIK STASIAK. 44

Orle pióra.

Powieść z życia malarzy.

Tadeusz Poderwa zapiął rękawiczki, wziął do ręki kapelusz i rzekł ze szczerą życzliwością:

— Ja marny handlarz, chcę, aby marzenie pańskie zrealizowanem zostało. Proszę pana, abyś pan namalował żonę...

— Namaluję.

— Podobna będzie?

— Będzie.

— Kiedyż pan skończysz?

— Za tydzień niewątpliwie będzie.

— Chcesz pan może zaliczkę?

— No... możnaby się i obejść. Jeśli jednak pan tak łaskaw...

— Ile?

— Dwieście złotych.

— Nie mam drobnych. Oto pięćset koron. Racz mi pan na kartce odbiór tej sumy potwierdzić...

Oździc na świstku papieru napisał kwit. A manekin z muzeum figur woskowych schował papier do portfelu, wyciągnął do artysty rękę, przyjaźnie, w jego oczy spojrzał i rzekł serdecznie:

— Zapłacę dobrze, gdy ujrzę zrealizowane marzenie pańskich młodych lat.

Gdy się zamknęły drzwi i Oździc do pracowni powrócił, zastał tam już swoją żonę.

— Cóż się stało?

Oździc miał oczy szeroko otwarte, w ręce miał wielki banknot i nic nie odpowiedział żonie.

— Pieniądze nowe masz?

— Mam.

— I cóż? Podobał się obraz?

— Podobał.

— Nie cieszysz się?

— Cieszę się — rzekł, jak echo Oździc.

— Nie widzę po tobie radości.

Obudził się malarz z zamyślenia i mówił szybko.

— Ja tej całej sprawy pojąć ani zrozumieć nie mogę.

— Czego zrozumieć nie możesz?

— Powiedz mi, kim jest ten pan Tadeusz Poderwa?

— Mnie się pytasz? Ty nie wiesz?

— Wiem. Wiem. Jestto prawdopodobnie zbankrutowany panek, który teraz żyje i utrzymuje się z afery.

— Naturalnie. Wiem, że handlował końmi, wiem, że handlował starożytnościami, a teraz prawdopodobnie handluje obrazami.

— Jego stać na ryzyko?

— Na jakie ryzyko?

— Pytam się, czy on może porwać się na obraz, kosztujący kilka tysięcy?

— Tego ja już nie wiem.

Milczenie panowało długie.

— Powiedz mi mój drogi, o co się tobie rozchodzi?

— Właściwie mówiąc, o nic.

— Ja też tak myślę. Ty należysz do ludzi, którzy, jeśli nie mają pytań to stwarzają sobie pytania. Kto wie, może gdybyś ty nie miał zgryzoty i nieszczęścia, stworzyłbyś je sobie.

Zerwał się z krzesła Oździc.

— Masz zupełną słuszność. To pesymizm i chore nerwy. Naprzykład teraz Poderwa handluje obrazami i kwita. On na mych pracach musi wielkie pieniądze zarabiać.

— Oczywiście. Inaczejby nie hadlował.

— A jednak...

— Jednak...

Przystąpił Oździc do żony, dotknął się ręką jej bałych lic.

— A jednak powiedz mi, dlaczego ja jestem niespokojny?!

— Jakto?!

— Rozumowanie zupełnie proste, sprawa cakiem jasna, zupełnie jasna, a przecież... Tkwi we mnie jakaś myśl, zle przeczucie jakieś...

— Uspokój się.

— W tem coś jest!

W oczach pani Oździcowej dziwne światło błysnęło. Jakby przybladła, jakby wargi jej zadrżały, jakby krew uciekała z wiśniowych warg. Chwila myśli. Wzięła ręce męża, przywiodła go do stolika, posadziła obok siebie.

— Mój miły, mój drogi, ty jesteś chory. Tobie trzeba spokoju. I mieć go będziesz. Ja już wszystko obmyśliłam. Tej wiosny tak finanse nasze urządzimy, że całe lato będziemy mieszkać w Zakopanem. W Zakopanem lub lepiej jeszcze w Zegiestówce nad Popradem. Ta woda kaskadami spadająca wyleczy twe chore nerwy,

sprzedaje. Ponieważ cena sprzedaży będzie przez Magistrat ustanowioną i ogłoszoną, przeto nadarza się publiczności obecnie sposobność do poczynienia zapasów. Co do sprzedaży tych artykułów w sklepach mleczarni miejskiej, nastąpi osobne ogłoszenie.

Restauracya Wawelu. Wczoraj popołudniu na Wawelu odbyło się umocowanie ostatniej części hełmu na baszcie tz. Sobieskiego w narożniku Zamku przy skarbcu katedralnym. Aktem tym zakończyło kierownictwo restauracyi Zamku pierwszy okres robót restauracyjnych Wawelu.

W gałce zdobiącej szczyt hełmu, umieszczono ku wiecznej pamięci w puszce dokument, w którym spisano historyę restauracyi Zamku królewskiego na Wawelu.

Dokument ten podpisany przez kierownika restauracyi Zamku na Wawelu arch. J. Skawińskiego kończą następujące słowa:

Puszkę tę zamykamy i w gałkę wkładamy w chwili pełnej grozy i razem rozbudzonej nadziei, kiedy właśnie rozpoczęła się wojna między największemi mocarstwami Europy.

Wojna zapewne rozgrywać się będzie głównie na ziemiach polskich i pociągnie za sobą wiele ciężkich strat i rozlewu krwi. Chwila to poważna i wypadkami brzemienna. Wszyscy pytają, co nam przyszłość przyniesie. Oby łaska Opatrzności miała tę wieżę i cały obecnie odnawiany gmach zamkowy w Swojej opiece, oby je wraz z miastem i krajem ochraniała od klęsk i nieszczęść, oby tym czcigodnym murom Wawelskim dozwoliła doczekać się szczęśliwych, świetnych dla narodu czasów".

Z Komisyi Skarbowej Obywatelskiego Komitetu PSW. Z uwagi na dokonane pojednanie wszystkich stronnictw i utworzenie Naczelnego Komitetu Narodowego, Komisya Skarbowa zawiesiła na razie czynności swoje. Wobec tego upraszа się poborców Komisyi Skarbowej, aby na razie zaniechali dalszej zbiórki zarówno na „bony" jakoteż i na kwity i ażeby czemrychlej porozumieli się ze skarbnikiem p. nadr. Kłeczkiem (Budownictwo miejskie, Magistrat III.) celem uregulowania rachunków, albowiem w dniach najbliższych księgi Komisyi przedłożone być muszą Departamentowi Skarbowemu N. Kom. Nar.

Z powyższego względu Komisya Skarbowa wstrzymuje na razie dalsze swoje urzędowania a o najbliższem posiedzeniu powiadomi członków swoich.

Zaniechanie kursów. Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego, krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie zawiadamia interesowanych, że wszelkie kursa, które przy tej Instytucyi miały być urządzone w r. 1914, nie przyjdą w tym roku do skutku z powodu obecnej sytuacyi politycznej.

Ofiarność polskiego ludu. Piszą do nas: Upoważniony do zbierania datków na polski skarb wojskowy, przebiegam wioski w okolicy Krakowa, pukam do każdych drzwi i krótko się odzywam: Gospodarzu (gosposiu) może co ofiarujecie na sprawę narodową. Przyznać muszę, że rzeczywistość przewyższyła wszelkie moje oczekiwania. Chłop polski nie żałuje grosza na polską sprawę, a to jest dowodem jego dojrzałości narodowej. Składek pojedynczych osób nie wyliczam, gdyż formalnie dzienniki nie miałyby miejsca na ogłaszanie. Dla przykładu przytoczę, że wioska Raciborowice, która liczy 45 numerów złożyła 154 kor. Ogólnie — poszczególne datki wieśniaków wynoszą od 1 do 5 kor., a kwot poniżej korony jest bardzo mało, a te są złożone przeważnie przez służbę lub komorników. Że lud nasz dawno już stanął na progu świadomości narodowej, to świadczą o tem setki błogosławieństw, jakie mnie za próg dolatują: „Niech ws tam P. Jezus i Matka Najświętsza ma w swojej opiece i niech wam pozwolą Polskę odebrać". Dotąd zwiedziłem 3 wioski: Raciborowice, Dziekanowice, Batowice i wszędzie ten sam duch, ta sama ofiarność. Podnieść również muszę ofiarność inteligencyi, która składa po 20, 15, 10 kor.

Przy sposobności proszę zaapelować do podobnych jak ja osobników (zwłaszcza miejscowych, gdyż trzeba umieć mówić do ludu), aby poszli za tym przykładem, a czarne i ciężkie od pługa dłonie złożą tysiące.

O błogosławieństwo w walce odbyło się onegdaj w kościele OO. Karmelitów we Lwowie błagalne nabożeństwo. Mszę św. odprawił przeor ks. Roman a patryotyczne kazanie wygłosił ks. Opiełka. Kaznodzieja wspomniał bohaterskie walki rycerstwa polskiego i nawiązując do nich, apelował do polskich żołnierzy dzisiejszej doby, aby nie tylko męstwo ojców, ale i wiara towarzyszyła im na pole walki. Publiczność odśpiewała pieśni patryotyczne.

Sandomierz zajęty.

„Kuryer lwowski" donosi w numerze 353 z Rudnika nad Sanem:

„Od kilku dni odbywały się obok Krzeszowa potyczki między naszemi patrolami a kozakami, lecz na każdym kroku kozacy i dragoni rosyjscy zostali odparci ze stratami, podczas gdy z naszych żołnierzy żaden nawet nie został zraniony, co wielką otuchą napełnia nasze wojska. Pod Krzeszowem austr. ułani 6-go pułku usiłowali dostać z rosyjskiej strony prom i łódź. — Z rosyjskiej strony dano do ułanów przeszło 100 strzałów, lecz z naszych nie został ani jeden raniony, jedynie ofiarą zaciekłości moskiewskiej i celności ich strzałów, padła po naszej stronie jedna świnia.

Przed czteroma dniami patrol kozacki z 36 ludzi dotarł do przewozu w Bialinach, tu przecięli druty telefoniczne, lecz wachmistrz żandarmeryi Chomik naczele 3-ch popolitaków, rozbił cały patrol kozacki, który na placu pozostawił 3 lance i 3 czapki. Rannych i zabitych uprowadzili kozacy ze sobą. We wtorek nasza artylerya dała 62 strzały do piechoty i kozaków, którzy obsadzili pagórki obok Krzeszowa, co wywołało taki popłoch u Moskali, że w największym pośpiechu uciekli w głąb kraju ku Kraśnikowi, zostawiwszy całą przestrzeń wolną. Wczoraj nasze wojska zajęły już Krzeszów i tamtejszą okolicę. Ułani 6-go pułku przez cały ten czas z szaloną odwagą atakowali dzień i noc Moskali, co wywołało u wszystkich podziw. Naród cały przyjmuje przemaszerujące wojska austryackie z zapałem, goszcząc ich, czem kto może. Na całej granicy aż do Chwałowic, wojska austryackie wkraczają do Rosyi.

Sandomierz przez nasze wojska zajęty".

Telegramy.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 18 Sierpnia.)

Następca tronu serbskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z autentycznego źródła donoszą, że naczelnym wodzem północnej armii serbskiej jest następca tronu ks. Aleksander. Do pomocy przydzielono mu **rosyjskiego generała.**

Odparcie kłamstw.

Berlin (Tel. wł.). „Nord. Allg. Ztg." piętnuje różne fałszywe wieści, rozgłaszane przez prasę skandynawską i włoską, między niemi jakoby Liebknecht i Róża Luksemburg zostali rozstrzelani, jakoby przednia straż Francuzów zajęła Bazyleę, jakoby w Besarabii zniszczono 6 pułków kawaleryi austryackiej itp. Są to humbugi bez słowa prawdy.

Tajemnica Leodyum.

Berlin. Biuro Wolffa ogłasza następujące sprawozdanie: Tajemnicę Leodyum można teraz odsłonić. Otrzymaliśmy byli wiadomości, iż przed wybuchem wojny **francuscy oficerowie a może nawet i żołnierze wysłani zostali do Leodyum, aby pouczyć wojsko belgijskie o służbie fortecznej.** Przed wybuchem kroków nieprzyjacielskich nie można było nic przeciw temu mówić. Z rozpoczęciem wojny stanowiło to jednak **złamanie neutralności przez Francyę i Belgię.** Musieliśmy szybko działać. Pułki niezmobilizowane rzucono na granicę i pomaszerowały one na Leodyum. Sześć słabych brygad w stanie pokojowym i nieco kawaleryi, oraz artyleryi zajęło Leodyum. — Następnie tam doprowadzono je do stanu zmobilizowanego i otrzymały one jako pierwsze wzmocnienie uzupełnienie własnych pułków. Dwa inne pułki również tam wysłano. Mobilizacya właśnie jest ukończoną. Przeciwnicy nasi myśleli, że koło Leodyum znajduje się około 120.000 Niemców, którzy z powodu trudności aprowizacyjnych nie mogą postępować naprzód. Jakżesz się oni jednak mylili. Przerwa miała inny powód.

Teraz **dopiero rozpoczął się niemiecki marsz naprzód.** Przeciwnicy przekonują się, że armie niemieckie są dobrze zaopatrzone i uzbrojone. Cesarz dotrzymał słowa, iż nie poświęci ani kropli krwi niemieckiej więcej dla zajęcia fortów leodyjskich. Nieprzyjaciel nie znał naszej ciężkiej broni zaczepnej i dlatego czuł się w swych fortach bezpiecznym. Ale już **najsłabsze działa naszej ciężkiej artyleryi zmusiły wszystkie ostrzeliwane forty po krótkiem ostrzeliwaniu do poddania się.** Pozostała przy życiu jeszcze część załogi przez to uratowała swe życie, forty jednak, przeciwko którym nasze ciężkie działa strzelały, w najkrótszym czasie przemieniły się w kupę gruzów, pod któremi leżała załoga. Teraz w fortach uprzątа się gruzy i znowu urządza się je dla obrony. **Twierdza Leodyum nie będzie więcej służyła planom przygotowanym przez naszych przeciwników, tylko będzie punktem oparcia dla armii niemieckiej.** Jeneralny kwatermistrz Stein.

---

bardzo chore. Masz zwidywania, dusza choruje na hipochondryą nieszczęść, które nie istnieją... Przytulił się Oździc do kobiety.

— Ty masz słuszność. Tak jest. Ten niepokój, to choroba duszy. Ustali się nasz los, wróci spokój.

Do pokoju wbiegła służąca.

— Kolporter przyniósł gazetę.

Rozwinęła dziennik pani Oździcowa i zaczęła mężowi czytać telegramy, ważniejsze wiadomości polityczne i kronikarskie.

— „Wybory do Dumy petersburskiej".

— Nie trudnię się polityką.

— „Klęska galicyjskich konserwatystów".

— A niechże im gwiazda pomyślności... Co mnie to obchodzi?!

— „Naprężenie między francuskim a berlińskim gabinetem".

— Bodaj się raz już rozpędzili. Czytaj co innego.

— „Nasza znakomita naiwna, niesłychane wczoraj święciła tryumfy".

— Czytaj Anno co innego.

— „Wiadomości ze świata sztuki. Nasz znakomity malarz, Jan Wrzeszczyński.

— Znakomity?!

— ...który przed kilku laty otrzymał na międzynarodowej wystawie monachijskiej pierwszy złoty medal...

— Ależ on wcale nie otrzymał.

— Jakto nie otrzymał.

— To było kłamstwo i mistyfikacya warszawskich „Kuryerów".

— Niemożliwe!

— Jakto niemożliwe?! Zonensztajn ma drukowany urzędowy spis ówczesnych nagród, tam Wrzeszczyńskiego niema. Ani wzmianki o nim niema.

— ...odniósł znowu na polu malarstwa wielkie i niesłychane zwycięstwo.

Zerwał się Oździc z krzesła. Krzyknął.

— Dość mi tego Wrzeszczyńskiego!

XIII.

Człowiek ten ironią losu chyba i wykolejenia został artystą. Nie miał nic wspólnego ze sztuką i z jej świętemi aspiracyami. Gdyby los inaczej był Janem Wrzeszczyńskim pokierował i inną dolę mu przeznaczył, byłby bogatym kupcem i znakomitym przemysłowcem. Czy Wrzeszczyński miał talent? Tak i nie. Miał on tyle talentu, że mógł wykonać przyzwoity, filistersko skończony obraz. Mógł był zrobić obraz bez wybitnych zalet, mógł był wykonać przyzwoitą przeciętność, jakiemi są przepełnione salony burżoazyi europejskiej. Dość spojrzeć w dzieje sztuki każdego narodu, dość zajrzeć na pierwszą lepszą, europejską wystawę, aby znaleźć takie dzieła i takich Wrzeszczyńskich.

W sztukę wniósł kupiecki spryt. On malował obraz nie dla wypowiedzenia się, nie dla zdobycia uznania ludzkiego, nie dla podbicia ludzkich serc, lecz dla pieniędzy. Od pierwszego pociągnięcia pendzla, aż do ostatniego celem jego był pieniądz. Toteż, gdy namalował obraz, szedł z nim na targ...

Jest coś w duszy każdego prawdziwego artysty, co każe się schować w mysią dziurę wtedy, gdy dzieło publicznie jest wystawione. Łatwo znaleść autora, który zmuszony iść na własną premierę, ciężko nerwowo choruje, łatwo znaleść malarza, który ucieka od wystawy, bo tam dziś po raz pierwszy ludzie patrzą na jego dzieło. Chowa się ze strachu, z ubocza nadsłuchuje. Wrzeszczyński miał zdrowe nerwy i z każdem swem dziełem szedł na jarmark. Pokazywał je motłochowi, krzycząc i wrzeszcząc...

Sława... pojęcie sławy wiązało się w pospolitej Wrzeszczyńskiego duszy z pojęciem kupieckiej reklamy. Sława była mu przedewszystkiem po to potrzebna, aby ją na złoto stopić. Jeśli kupiec zły i lichy towar w inseratach dziennikarskich reklamuje, jeśli hałasem stara się znaleść i oszukać nabywców, nikt mu tego w świecie kupieckim za złe nie bierze. Inseraty są na to, aby towar reklamować. Czemże jest sława? Sława jest inseratem w części redakcyjnej. A gdy koledzy Wrzeszczyńskiego artyści z ducha i bożej łaski z bijącem sercem na zdobycz wielką, na drukiem ogłoszone uznanie ludzkie czekali, on nie czekał na nie, on je wstępnym bojem zdobywał. Nie miał delikatnego poczucia, że autoreklama jest krzywdą dla innych, że jest pospolitą zbrodnią. Kupiecka dusza mówiła mu: wykonałeś obraz, a zatem rób jak kramarz, masz towar, idź go reklamuj. Czynił to Wrzeszczyński, nie mając wcale w grubej duszy uczucia, że to prostytucya drukowanego słowa i bezczelność niesłychana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

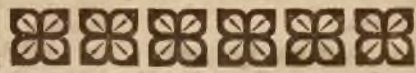
Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpow. Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu". w Krakowie



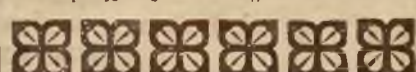
Recenzya z „Nowej Reformy". — JÓZEFA JEZIERSKIEGO: „ILLUSTROWANY PRZEWODNIK PO KRAKOWIE I OKOLICY". W szeregu wydawnictw tego rodzaju, Przewodnik p. Iezierskiego uchodzić może za wzór co do strony typograficznej, a pod względem informacyjnym jest dotychczas niezastąpiony. Rozszerzony co rok w treści i co rok obfitszy w ładne illustracye, przewodnik p. Jezierskiego zawiera szczegółowe wskazówki, potrzebne dla zwiedzenia miasta, okolic, oraz muzeów i galeryi, podaje doskonale opracowany katalog dzieł w naszych przybytkach sztuki. Szczegółowe informacye poprzedzu krótka, lecz treściwa historya m. Krakowa. W dziale illustracyi znajdujemy oprócz Planu miasta, liczne ryciny gmachów i pomników miejskich, reprodukcye kurtyny w teatrze miejskim pędzla Siemiradzkiego, „Polonii w okowach" Matejki i wielu innych arcydzieł polskiego malarstwa. Przewodnik p. Jezierskiego od pierwszego roku swego istnienia spotkał się z pochlebną oceną prasy i wszystkich kół, interesujących się Krakowem.
Cena egzemplarza 1 kor. Do nabycia we wszystkich księgarniach lub u wydawcy: ul. Michałowskiego (dawniej Graniczna) l. 7. Skład na Królestwo Polskie: E. Wenda i Sp. w Warszawie. 871

Potrzebny zaraz chłopiec z rowerem
do rozwożenia dzienników.
Zgłoszenia do Aministracyi „Głosu Narodu".

= Pojedyncze numery =
„GŁOSU NARODU"
sprzedaje się w następujących sklepach w Krakowie:
Aleksandrowicz, róg ul. Długiej,
Alfus A., ul. Mikołajska,
Blochowa Berta, Gertrudy 24,
Czapliński Karol, Szewska,
Dzikowska, Zwierzyniecka 15,
Funek, Bracka,
Główna Trafika, Rynek gł. A-B,
Grudniewicz, Karmelicka,
Grudzińska, Kiosk k. Teatru,
Hanusz, Karmelicka 46,
Hildowie Bracia, Karmelicka,
Hopcas i Salomonowa, Szczepańska 9 i Dworzec,
Hupczyc M., Jagiellońska 7,
Janicki, Podgórze, Rynek 6,
Korzeniowski, Karmelicka,
Krakowskie Biuro Ogłoszeń, Dunajewskiego 3,
Księgarnia Polska Eberta, Sławkowska, Hotel-Saski,
Lamm i Kirsch, Kiosk k. Kolei
Łącki, Plac Matejki,
Mańkowska, Sukiennice,
Markowicz, Floryańska,
Nikiel, Wiślna 11,
Nikiel, Zwierzyniecka 25,
Piwarski, Księgarnia, św. Jana,
Poturalski, Podgórze,
Słomiany M., Sławkowska 24,
Smolik Stanisław, Kopernika 2,
Schreiber, Dominikańska,
Szczurowski, Szewska 4,
Tacik, Krowoderska 17.



82-letnia staruszka
wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, **prosi o wsparcie**. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu"



Emerytowany podurzędnik i ogrodnik botaniczny, sam, z b. dobremi polecieniami jako zdolny, pracowity i uczciwy, przyjmie przełożeństwo obszaru, magazynierstwo, kasyerstwo, incasso, dozór ogrodów, lasów i t. p. przy gospodarstwie, fabryce lub przedsiębiorstwie. Zgłoszenia do Admin. „Głosu Narodu" dla „Botanika".

Kapłan na pensyi,
katecheta, szkoły PP. Prezentek może udzielać lekcyi w domu arystokratycznym lub urzędniczym chłopcom począwszy od szkół ludowych aż do 4 klasy gimnazyalnej. — Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu" pod literami Ks. S. J.

„GŁOS NARODU"
wychodzi
trzy razy dziennie
rano o godzinie 6-tej,
wpołudnie o godz. 1-szej.
wieczor o godzinie 6-tej.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu". Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie